

marantz
stereo control amplifier sc-7s2



power on/off

DISPLAY

ATT

marantz
super audio cd player sa-7s1



LOCK
EXT. CLOCK

power on/off

INV. PHASE

SOUND MODE

LEGENDA

CYKLOPA

Marantz
SA-7S1
SC-7S2
MA-9S2

Marantz Legendary **HI-END**

Lubimy wracać do wspomnień, przywoływać najmielsze momenty, także te związane ze sprzętem audio. To przecież jeden z najlepszych tematów dla audiofilów gawędziarzy. Najwspanialszy dźwięk, jaki się kiedykolwiek słyszało, jest trochę jak wspomnienia wędkarzy o taaakiej rybie, której z roku na rok przybywa centymetrów. Urządzenia audio zapadające mocniej w pamięci zyskują nieraz status legendy. Dzieje się to wiele lat po wprowadzeniu ich na rynek, a najczęściej po zakończeniu produkcji. Jednak nieraz w retrospekcjach tkwi pułapka - próby powrotu do najlepszych wspomnień i ponowne spotkania czasami kończą się rozczarowaniem... Może więc lepiej poszukać legendy w aktualnej ofercie Marantza?

Trzeba mieć tupet, aby nazwać swoje urządzenia Legendary. Ale skoro inni określają swoje jako Absolute i Utopia, nie mówią już o tak pospolitych jak Reference... Do spełnienia marzeń o dźwięku idealnym jesteśmy kuszeni wyglądem, marką, wreszcie nazwą. Wszystko to mamy w systemie najlepszych urządzeń Marantza, którego cena przecież tylko trochę przekracza 100 000 zł.

AUDIO

październik 2009

105



SA-7SI

Jeszcze za czasów mariażu z Philipsem, Marantz zdecydowanie popierał format SACD, co wtedy absolutnie nie dziwiło z racji polityki holenderskiego potentata - wtedy Philips wraz z Sony byli głównymi promotorami tego formatu, który w ówczesnych zamierzeniach miał zastąpić CD nawet na rynku masowym. Dzisiaj sytuacja jest zupełnie inna. SACD nie ma szans na szerszą popularyzację, a Philips nie stara się o to już od wielu lat, niezależnie od faktu, że Marantz nie jest już marką jego koncernu... Mimo to dba o SACD wcale nie z rozpędu, ale szczerego przekonania o jego audiofilskich zaletach. Zdecydowana większość obecnie produkowanych odtwarzaczy Marantza czyta

Poszukując źródła dalszej poprawy brzmienia, można skorzystać z opcji taktowania układów cyfrowych odtwarzacza z zewnętrznego zegara, który podłączymy gniazdem BNC.



SACD, nie potrafią tego jedynie dwa najtańsze modele. Choć producent, co widać dobitnie po rozwiązaniach promowanych w przedwzmacniaczach i końcówkach, nie odcina się od wielokanałowych odmian SACD, to ani ten, ani żaden inny z obecnie produkowanych odtwarzaczy SACD Marantza nie czyta takiego zapisu, skupiając się wyłącznie na warstwie stereofonicznej.

SA-7SI jest nawet nieco cięższy od preampu i nie mniej luksusowy. Marantz nie uprawia tu żadnego minimalizmu. O wykonaniu odtwarzacza, tak od strony mechanicznej jak i estetycznej, można byłoby długo opowiadać. Jakość i dopracowanie szczegółów nie pozostawiają wątpliwości, że to absolutnie najwyższy poziom. Podobnie jak w innych komponentach zadbane

nie tylko o surowce, ale również idealne spawanie, dzięki czemu obudowa jest pancerna i zarazem finezyjna.

W centralnej części frontu znalazły się kompletne funkcje transportu, wyeksponowano też wyświetlacz. Przełącznikiem wybieramy odczytywaną warstwę (na płycie hybrydowej CD/SACD). Druga z dodatkowych opcji wiąże się z bezkompromisową koncepcją pracy układów cyfrowych odtwarzacza, stosowaną przez wąskie grono producentów tylko w najlepszych modelach; chociaż SA-7SI ma swój własny, dokładny zegar taktujący, w urządzeniu udostępniono specjalne wejście dla zegara zewnętrznego – to zaproszenie do współpracy dla innych firm, bo sam Marantz nie ma takiego wynalazku w swojej ofercie.

Przedsmak staranności układu elektronicznego i klasy zastosowanych elementów daje już codzienna obsługa i praca mechanizmu; szufladę wykonano z metalu, wyjeżdża majestatycznie i z minimalnym szmerem.

Ulokowany w centrum mechanizm jest kolejną inkarnacją flagowego modułu SACDM-1. U jego podstaw leży odlewana rama, do której przymocowano elementy. Zadbane nawet o akie detale, jak czarny, matowy lakier tacki na płytę, który nie pozwala na powstawanie odbić i refleksów, mogących rozpraszać wiązkę lasera.

Każda z sekcji wewnątrz obudowy ma własne ekranowanie, zasilacz oparty na transformatorze toroidalnym dba o przygotowanie niezależnych napięć dla sekcji cyfrowej i analogowej. Masy obydwu sekcji biegną oddzielnie, ograniczając wzajemny wpływ dwóch typów sygnałów.



Układ rozdzielono pomiędzy dwa kanały jeszcze na etapie przetworników, montując po jednym konwerterze NPC w każdym torze sygnału.



Począwszy od odtwarzacza, sygnał biegnie przez cały system układami zbalansowanymi.

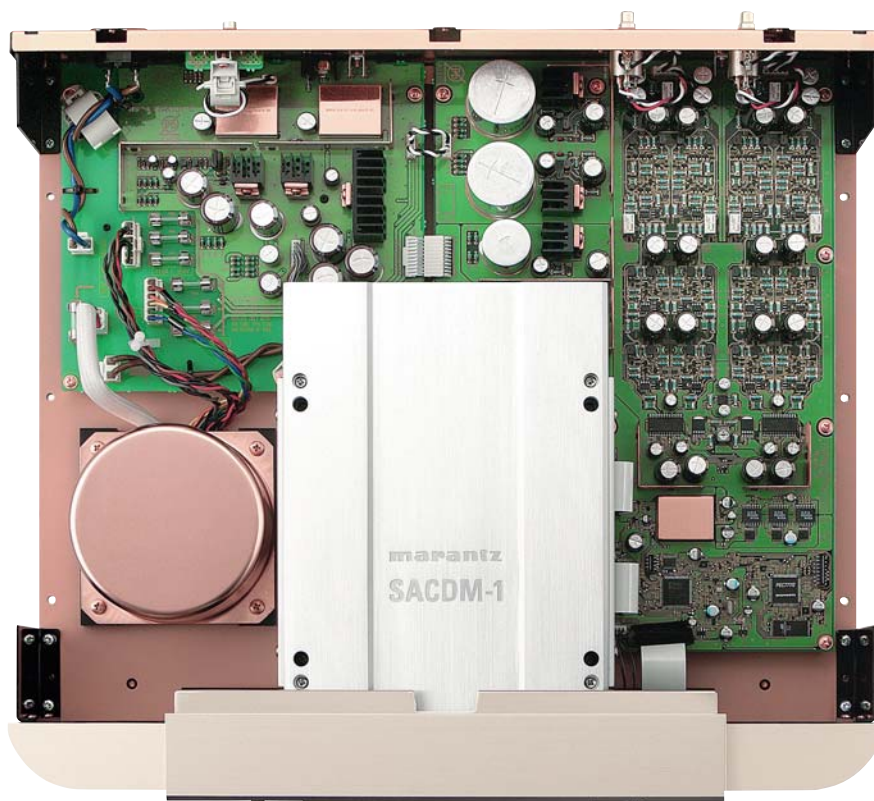
Odtwarzacz czyta SACD, ale tylko w warstwie dwukanałowej, dlatego wyjścia stereofoniczne.



Marantz korzysta z konwerterów D/A NPC SM5866A (po jednym dla każdego kanału), zawierających tak naprawdę dwa niezależne moduły dla sygnałów PCM (płyty CD) oraz DSD (SACD). W dziedzinie filtrów cyfrowych producent zaaplikował jednak własne rozwiązania, bazując na programowalnych procesorach DSP. Filtry o zmiennych charakterystykach nie są zresztą w przypadku Marantza wielkim novum - firma stosuje je od wielu lat.

Pierwsza z trzech charakterystyk pozostawia sygnał DSD bez żadnego filtrowania, ale w CD występują duże oscylacje przed i za impulsem. Drugi z filtrów ma dla CD asymetryczną charakterystykę oscylacji, z dłuższym czasem jego wygaszania. Z kolei trzeci tryb maksymalnie niweluje oscylacje przed i za impulsem. W przypadku SACD filtry 2. oraz 3. wprowadzają tłumienie powyżej 100 kHz. Dla osób lubiących eksperymenty Marantz przygotował dodatkowo możliwość wyłączenia filtrowania Noise Shaping. Układ działający w domenie cyfrowej przyczynia się do poprawy liniowości, jednak wprowadza rodzaj cyfrowego sprzężenia zwrotnego.

Ze względu na symetryczną budowę układów, wyjścia XLR mają tu szczególne znaczenie i priorytet, ale są też oczywiście gniazda RCA. Jest wyjście cyfrowe (tylko formatu PCM) i wspomniany port dla zewnętrznego zegara taktującego.



Jak niemal w każdym Marantzu - przejrzysta konstrukcja z rozdzielonymi i zaekranowanymi sekcjami.



SC-7S2

Mimo normalnych gabarytów obudowy, przedwzmacniacz waży aż 22 kg – więcej niż niejeden wzmacniacz zintegrowany.

Chassis SC-7S2 przypomina monolit, chociaż grubą górną płytą na dużej części powierzchni pokrywają otwory wentylacyjne. Urządzenie wygląda wspaniale z każdej strony.

Pod względem wizualnym, ergonomicznym i funkcjonalnym projekt sterowania prezentuje się klasycznie - duże pokrętki wzmocnienia i selektora źródeł rozlokowano symetrycznie. Ponieważ jest to jednak układ cyfrowy, współpracuje z nim wyświetlacz, wskazujący ustalony poziom głośności i kilka dodatkowych informacji, m.in. o działaniu systemów komunikacji między firmowymi komponentami. Pod względem wzorniczym jest to zresztą spójne z końcówką mocy, w której zainstalowano w podobnym „oku” wskaźnik wysterowania. Wśród pięciu dostępnych wejść jedno jest zbalansowane, pozostałe - niesymetryczne. Znalazła się także

Uruchomienie systemu sterowania kilkoma przedwzmacniaczami za pomocą jednego pilota wymaga konfiguracji urządzeń i nadania im kolejnych numerów kontrolnych



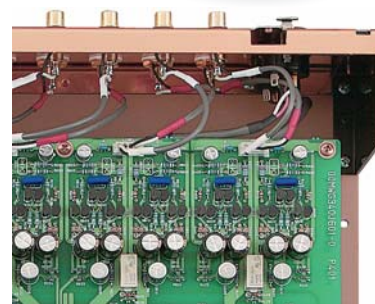
pętla dla rejestratora. Dodatkowe funkcje umożliwiają szybkie wyciszenie oraz wyłączenie wyświetlacza. Żadnych ultranowoczesnych personalizacji, menu, itp. tu nie znajdziemy – SC-7S2 to preamp luksusowy, ale raczej klasyczny niż awangardowy.

Niewiele zmienia pod tym względem pilot zdalnego sterowania, chociaż w podstawowych funkcjach potrafi zastąpić sterownik odtwarzacza.

Przedwzmacniacz udostępni jedną parę wyjść XLR oraz dwie pary RCA, które mają służyć do uruchomienia systemu bi-amping w podstawowej wersji; możliwe są także inne, bardziej złożone konfiguracje i dla nich właśnie przewidziano wejścia i wyjścia dla sygnałów sterujących, które zapewniają spójną pracę systemu z dwoma lub większą liczbą przedwzmacniaczy.

Przedwzmacniacz może odebrać sygnał zbalansowany z odtwarzacza i taki też dostarczyć do końcówek. Idei układu symetrycznego podporządkowane są wszystkie układy wewnątrz obudowy. Jedyne odstępstwo od tej reguły stanowią wejścia RCA wraz z selektorem źródeł. Po wybraniu odpowiedniego gniazda odbywa się już jednak konwersja pojawiającego się tam sygnału na postać zbalansowaną. Dalej napięcie trafia do regulatora głośności - to autorski projekt Marantza, umożliwiający regulację w zakresie od 0 do -100 dB w krokach co 0,5 dB. Cały układ sterowany jest cyfrowym procesorem, w tor sygnału włączane są tłumiki o określonych wartościach. System powstał na bazie czterech układów (dwa na każdy zbalansowany kanał) marki Wolfson.

Wnętrze przedwzmacniacza podzielono na dwie komory mniej więcej w 1/3 szerokości urządzenia. Mniejszą zajął zasilacz z dwoma transformatorami toroidalnymi (każdy we własnej puszcze ekranującej), a pozostałą, większą część, wypełniono dwoma drukowanymi płytkami, rozdzielając sygnały z wejść RCA oraz gniazd XLR. Marantz posłużył się najnowszą generacją modułów wzmacniających HDAM SA, obudowa bliższy ulubioną przez producenta miedzią.



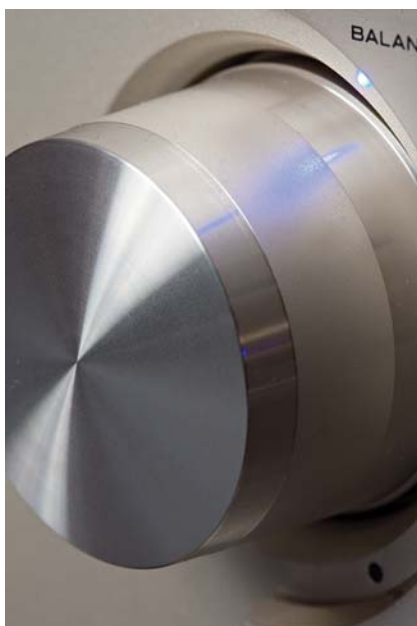
W priorytetowy sposób potraktowano sygnały z gniazd XLR, które trafiają wprost na dolną drukowaną płytkę. Dla sygnałów RCA zaprojektowano dodatkowy moduł wejściowy.



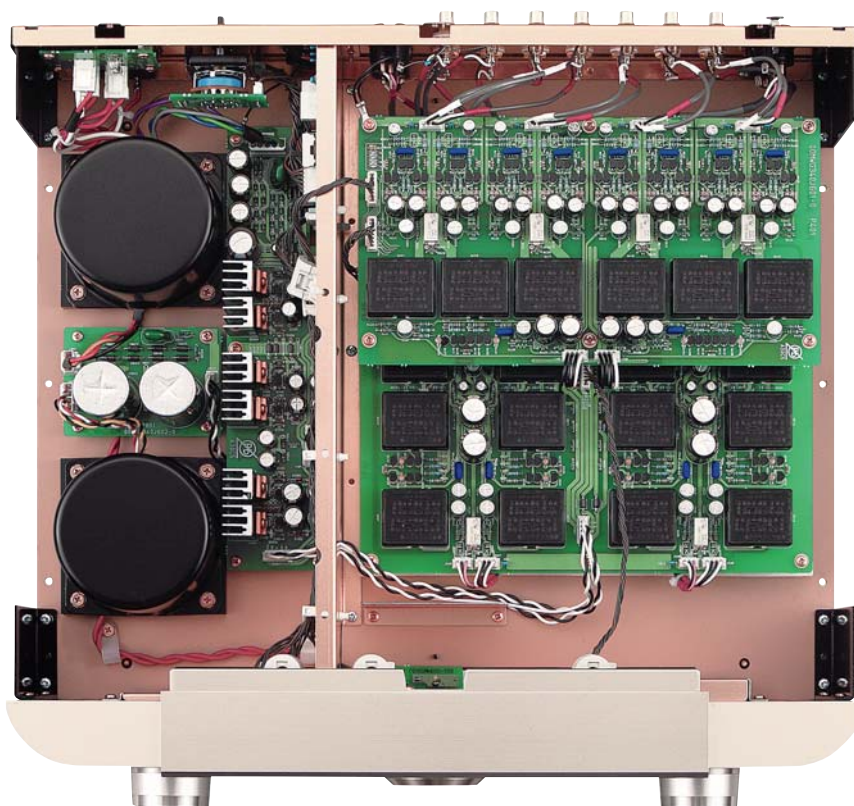
Przełącznik trybu pracy stereo-bi-amp znalazł się tutaj nieprzypadkowo - dopiero konfiguracja dwóch przedwzmacniaczy zapewnia transmisję sygnałów zbalansowanych do czterech monobloków.

Liniowych wejść jest pod dostatkiem, ale gramofon analogowy trzeba będzie podłączyć gdzie indziej.





Wszystkie elementy wykonano z najlepszych materiałów, z największą starannością.



Wyraźnie oddzielono sekcję zasilacza od modułów audio, biegnącą wzdłuż obudowy przegrodą - oczywiście ekran pokryto miedzią.

— R E K L A M A —



MA-9S2

Mimo że MA-9S2 nie ma efektownych bocz-
ków z radiatorami, jest to jedna z największych
i najcięższych końcówek mocy. Waży blisko
50 kg i ustępuje tylko niektórym kompletnie od-
jechanym „piecom”. W podstawowym zestawie
stereo potrzebne będą dwa MA-9S2, gdyż jest
to wzmacniacz monofoniczny. Monstrum nie
wygląda jednak groźnie, cały zestaw ma zresztą
mocno zunifikowane wzornictwo, para „dzie-
wiątek” bardzo ładnie komponuje się z przed-
wzmacniaczem i odtwarzaczem.

Monoblok MA-9S2, choć nazwa (a zwłaszcza
przyrostek S2) mogłaby to sugerować, nie jest
delikatnie zmodyfikowaną wersją słynnej „dzie-
wiątki”, ale zaprojektowanym od podstaw urzą-
dzeniem, tyle że czerpiącym z tradycji i kultu
MA-9S1 oraz słynnych „siódemek” - najlepszych
wzmacniaczy w historii Marantza.

**Skokowa re-
gulacja czu-
łości pozwoli
wstępnie
dopasować
końcówki
do źródła
sygnału.**

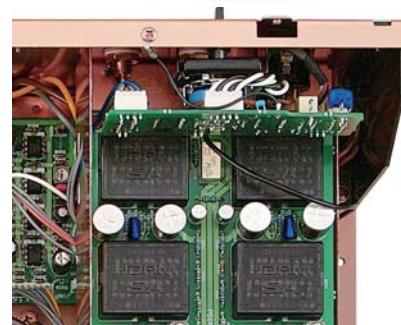


Elegancja i swoista lekkość monobloków to
efekt łagodnych linii, nieco ciemniejszego odcie-
nienia „nasadzonego” na obudowę płyta przedniej
ścianki oraz subtelnych dodatków. Kolor można
nazwać złotym, ale także szampańskim – nie
błyszczący nadmiernie, prezentuje się szlachetnie
i wyrafinowanie. Ale najbardziej urokliwym
detalem Marantza jest „oczko” ze wskaźnikiem
wychyłowym oraz kontrolną diodą w kolorze
niebieskim. Jeśli komuś to przeszkadza, może
wyłączyć, choć wydaje mi się, że głośnie wtedy
i styl urządzenia.

Wskaźnik pokazuje chwilową moc wyjścio-
wą. Został wyskalowany w dB przyjmując jako
referencję (0 dB) znamionową moc końcówki,
a więc aż 300 W przy 8 omach i dwukrotnie
więcej przy 4 omach.

Urządzenie ma aż trzy niezależne wejścia,
dlatego pojawia się konieczność zainstalowania
prostego, mechanicznego przełącznika. Jak na
monoblok, liczba elementów i regulatorów na
froncie jest dość duża, ale jak najbardziej uzasad-
niona. Konkurencja, czyszcząc do cna przednią
„deskę” wzmacniaczy mocy, często przerzuca
na tył nawet wyłącznik zasilania, czyniąc tym
samym urządzenie surowym i bezosobowym.
MA-9S2, mimo całej swojej potwornej masy-
wności, jest bardziej „ludzki”.

Wiemy już, że z tyłu można spodziewać się
trzech gniazd wejściowych; jedno to XLR pro-
dukcji Neutrika, dwa pozostałe - RCA, bardzo
solidne, w towarzystwie pokrętła umożliwiają-
jącego skokowe (6 pozycji) ustalenie tłumienia
sygnału wejściowego. W ten sposób lepiej
dopasujemy końcówkę do przedwzmacniacza,
ewentualnie do odtwarzacza z regulowanym
wyjściem. Do każdego z dwóch par terminali
wyjściowych (WBT) podłączymy praktycznie
każdy rodzaj końcówek. Dwie pary terminali
zachęcają do realizacji podłączenia bi-wiring.



**Pierwszym stopniem wzmocnienia jest obwód
wykonany na bazie modułów HDAM-SA**



**Niecodziennym elementem wyposażenia
końcówek jest selektor wejść – MA-9S2 ma
ich aż trzy.**

**Spośród trzech wejść jedno zrealizowano na
XLR-ach - z uwagi na zbalansowaną konstruk-
cję najlepiej skorzystać właśnie z niego.**



Marantz deklaruje w pełni zbalansowaną ścieżkę sygnału od samego wejścia, co oznacza, że gniazdka RCA podłączone są w pierwszej kolejności do układów symetryzujących, a dopiero później sygnał podawany jest na blok wstępnego wzmacnienia. Pojemne wnętrze nie jest zatłoczone. Układ opiera się zaledwie na dwóch stopniach wzmacnienia. Sygnał z wejść jest podawany na oddzielną drukowaną płytkę, izolowaną miedzianymi ekranami. Marantz wykorzystuje oczywiście sprawdzone moduły HDAM w metalowych osłonach. Jeśli sygnał ma być prowadzony przewodami, to często również i im towarzyszą ekrany. Duży radiator złożony z dwóch modułów ma własną drukowaną płytkę, na której zainstalowano tranzystory firmy Sanken. Każdy przykręcony został przez miedzianą osłonkę - dbałość o tego typu szczegóły jest imponująca.



Potężny radiator zajmuje niemal połowę obudowy, cyrkulacja powietrza odbywa się przez szczeliny w górnej i dolnej ścianie.

— R E K L A M A —

LABORATORIUM Marantz MA-9S2

To, co zaprezentowała w laboratorium końcówka mocy Marantza, przeszło najsłabsze oczekiwania – mimo że nie były małe, wzięwszy pod uwagę jego cenę. Już deklaracje producenta brzmiały obiecująco: 300 W przy 8 omach i 600 W przy 4 omach. Firma o takiej renomie na ogół nie rzuca słów na wiatr. Marantz postawił sobie chyba za cel usmażenie naszych obciążeń testowych, generując prawie 400 W przy 8 omach i porażające 741 W przy 4 omach. Omal mu się ta sztuka nie udała, sądząc po unoszącym się lekkim śwądzie. Tylko nieznacznie mylą się wskaźniki wychyłowe wzmacniacza, których kalibracja zasługuje na najwyższe uznanie.

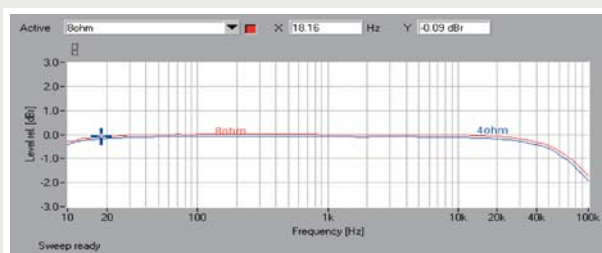
Poziom szumów w odniesieniu do 1 W został sprawdzony do ekstremalnie niskiej wartości -103 dB, a wraz z tym miążdżąca moc wyjściowa wywindowała dynamikę w okolice zupełnie fantastycznych 130 dB!

Na pasmo przenoszenia (rys. 1.) malkontenci mogą trochę pokręcić nosem, bo charakterystyki nie są kreślone „od linijki”, jednak spadki na skrajach wcale nie są duże – przy 10 Hz -0,3 dB, przy 100 kHz -1,8 dB.

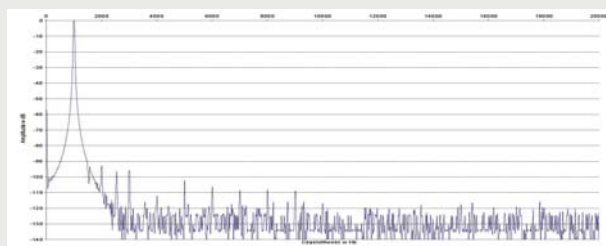
Złego słowa nie sposób napisać o wykresie z rys. 2. - szczyty najsilniejszych harmonicznych 2. i 3. są na poziomie bardzo niskich -95 dB, widoczne tylko dzięki jeszcze niższemu poziomowi szumów.

Przy pomiarze zniekształceń dla zmiennej mocy wyjściowej (rys. 3.) zwracamy uwagę na przedziały THD+N poniżej 0,1 %, ewentualnie w naprawdę nielicznych urządzeniach na obszary o zniekształceniach niższych od 0,01%. Jednak ten fantastyczny wynik Marantz osiągnął w całym badanym zakresie jakby od niechcenia, począwszy od 0,1 W. W przedziałach 4-30 W (8 omów) i 10-23 W (4 omów) nasz system pomiarowy został zmuszony do kapitulacji (schodkowy wykres to przejaw braków rozdzielczości na tak niskich poziomach), pokazując stały poziom zniekształceń 0,002 %, w którym zawarte są zniekształcenia i Marantza, i Neutrika.

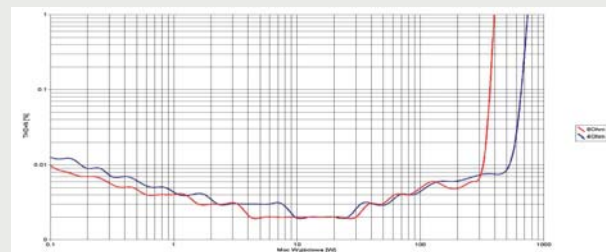
Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x
[Ω]		
8	397	-
4	741	-
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		1,9
Stosunek sygnał/szum [dB]		103
Dynamika [dB]		129
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		220



Rys. 1. Pasmo przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

ODSŁUCH

Każdy producent chwali swój referencyjny system jako idealny, ale kryteria oceny powinny zawsze dotyczyć tylko i aż maszyny. Spotkanie z dynamiką, swobodą, bliskością prawdziwego instrumentu najczęściej burzy najmniej pokorne audiofilskie nadzieje. Z drugiej strony dobry sprzęt zachwycą umiejętności, których nie ma sprzęt popularny.

Skoro „ideal” w obrębie sprzętu jest pojęciem umownym, oznaczać może różne brzmienia. Referencyjna propozycja Marantza jest skierowana do osób osłuchanych zarówno w sprzęcie, jak i żywej muzyce, potrafiących docenić dokładność, poszukujących uniwersalności, bez efekciarstwa i grania pod publikę (także tę wychowaną na lampowych kłuchach). System dysponuje wyraźną plastycznością i płynnością, co jednak nie jest nagrodą za ograniczenie kontroli i definicji. Nie jest celem nadrzędnym, lecz konsekwencją rzetelności i swoistej uczciwości, z jaką Marantz podchodzi do każdego nagrania. Wówczas okazuje się, że nawet słabe nagrania, z ewidentnymi problemami, pokazywanymi zresztą przez Marantza jak na dłoni, potrafią zachować muzykalność, uratować naszą gotowość do ich posłuchania. To jest największa umiejętność Marantza, płynąca z symbiozy wielu cech, nieosiągalnych dla urządzeń niższej klasy, które demonstrując „muzykalność” (tutaj cudzy-

słów w specjalnym znaczeniu) jakby manipulują materiałem, ograniczając jego rozdzielczość. „Jakby” – ponieważ często nie jest to wcale świadomym zamiarem konstruktora, po prostu tak wychodzi, chociaż przez wielu recenzentów taki profil jest zwykle interpretowany jako efekt precyzyjnie wykonanego planu. Wróćmy do Marantza, gdzie takich zamierzonych czy niezamierzonych ruchów trudno się w ogóle dopatrywać. Wyczyszczenie wszystkiego z pa-sożytnicznych podbarwień czy autorskich dodat-



Wskaźnik wychyłowy jest nie tylko efektowny, ale również bardzo dokładny.

ków, przy poparciu potencjałem mocy i precyzji, daje w każdym wymiarze najlepszy możliwy efekt. W tym brzmieniu wszystko jest spokojnie zharmonizowane, poukładane, wszystko do siebie pasuje i jest wyraźnie gładziej, płynniej niż z innych systemów – ale wcale nie mniej detaliczne i prawdziwe. Lekkie ocieplenie i osłodzenie jest też tylko kwestią porównania do brzmień skażonych suchością i twardością, do których nawet można się przyzwyczaić i polubić, ale zaczynają one doskwierać na nowo po sesji z Marantzem. Z kolei najlepszym dowodem na wnikliwość i wielowarstwowość transmisji z Marantza jest zakres wysokich częstotliwości, ponieważ nie uszczknięto z nich niczego, co tylko zostało zarejestrowane. Ktoś może nawet powiedzieć, skupiając się na tym zakresie i wyjmując go z kontekstu, że Marantz gra całkiem ostro! Dzięki temu dźwięk jest dziarski, błyszczący, energiczny, z metalicznością wprowadzoną trochę kuchennymi drzwiami, lecz zaznaczającą się dokładnie w takich proporcjach, w jakich... no właśnie – w takich, w jakich sprawia przyjemność.

Dzięki Marantzowi z kolumn, które tylko potrafią mu dorównać, biegnie mnóstwo informacji, ale nigdy nie sprawiają kłopotu jakimś nienaturalnym nadmiarem. Sposób i kultura na-

tychmiast tłumaczą, że to po prostu takie nagranie, i takie też da się szybko polubić. Góra może zabrzmieć spokojnie albo bogato i strukturalnie, albo chaotycznie, skoro tak została zapisana - ale zawsze gdzieś tam odwołuje się do wewnętrznej harmonii, subtelnie „wyciągając za uszy” nawet najgorsze płyty.

Piękne zróżnicowanie wokalu nie ma w sobie żadnej emfazy, nadgorliwości, podgrzania. Neutralność i liniowość na tym poziomie fachowości jest jeszcze lepszym sposobem na pokazanie barw i uwiarygodnienie zdarzenia. Lekko satynowa poświata może minimalnie przechyla szalę w stronę owej „lampowości” niż drapieżności i dobitnej artykulacji, ale to tylko ostateczny szlif dla wcześniej pięknie i naturalnie ukształtowanego dźwięku. Precyzja mikrodynamiczna, przejrzystość i bogactwo harmonicznym pozwalają nadać sens najbardziej niewinnemu brzdąknięciu. Marantz przysuwa się trochę z muzyką do słuchacza, nasycza każdy dźwięk nie pogrubiając go zarazem.

To wszystko usłyszymy już z małych, byle wysokiej klasy monitorów. Jednak grzechem byłoby podłączać Marantza do choćby najdroższych podstawkowców. To zresztą sytuacja mało prawdopodobna z racji ceny urządzeń. Końcówki Marantza są w stanie wzorowo napędzić nawet największe kolumny o najtrudniejszych impedancjach (ale uwaga – mylące jest skojarzenie: duże równa się trudne), zapewniając dynamikę i szybkość w każdej sytuacji. Bas potrafi być piekielnie głęboki, a zarazem sprężysty, zwarty i konturowy, jednak świetnie słychać niedoskonałości samego zapisu. Co się okazuje? Znowu to samo – nawet jeśli przy teo-

retycznie szwankującym nagraniu Marantz tych problemów nie ukryje, to jednocześnie pokaże tyle energii i muzyki, że z basu będziemy mieć zwykle wielki pożytek i radość. A przy dobrych nagraniach – prawdziwa ucztą. Zawsze zadbane rytm, bogactwo wybrzmień, pauzy, wygaszanie, szarpnięcia, ale nigdy nie bardziej nerwowo, niż chciał tego muzyk. A w zapasie ma taką rezerwę mocy, że naprawę wszystko jest możliwe.

Każdy dźwięk modelowany jest niby z fanatyczną precyzją, a jednocześnie przecieży lekko i swobodnie. Ze skomplikowanych struktur wyłowny najmniejszy szczegół, jednocześnie żaden nie wyskoczy przed szereg. To luz czy dyscyplina? Wszystko jedno – brzmi wspaniale.

Radek Łabanowski

SA-7SI

Cena [zł]
Dystrybutor

27 000
AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

Wykonanie

Referencyjny odtwarzacz SACD firmy od początku pracującej nad tym standardem. Styl i technika.

Funkcjonalność

Idealna praca mechanizmu, odtwarzacz dwukanałowy, funkcjonalnie zamknięty, bez wejść cyfrowych.

Brzmienie

Naturalne i bogate, bez żadnych uchybień, modyfikacji i dodatków pozwala kreować soczystą, wiarygodną muzykalność.

SC-7S2 + MA-9S2

Cena [zł]
Dystrybutor

27 000 + 52 000*
AUDIO KLAN
www.audioklan.com.pl

Wykonanie

Luksusowy, klasycznie wyposażony preamp, para potężnych monobloków. Układy całkowicie zbalansowane.

Funkcjonalność

Obsługa prosta, bo funkcje podstawowe. Żadnych dziwactw.

Parametry

Najlepsza z testowanych dotąd końcówek. Rekordowo niskie szumy i zniekształcenia, wspaniała moc.

Brzmienie

Siła i dokładność pozwalają działać w całym pasmie z pełną swobodą. Wielka skala dynamiki i detaliczności bez żadnych śladów natarczywości.

* - cena za parę

Obydwa piloty to urządzenia systemowe. Pełniejszy zakres użytecznych funkcji, np. dostęp do filtrów cyfrowych, gwarantuje pilot odtwarzacza.

Szałeństwo bez granic

Większość ze świeżo upieczonych miłośników dobrego brzmienia rozpoczyna audiofilską karierę od standardowego systemu stereo złożonego ze wzmacniacza i odtwarzacza. Referencyjny system Marantza ma wprawdzie w swoim składzie zintegrowane źródło, jednak amplifikację definiuje w bardziej złożony sposób - jako przedwzmacniacz i dwie końcówki mocy. I nie jest to kres możliwości. Można zastosować nie dwa, ale cztery monobloki, podłączając kolumny w bi-ampingu. Aby to jednak wykonać w systemie Marantza, trzeba zrezygnować z połączeń XLR na rzecz RCA - firmowy przedwzmacniacz ma bowiem tylko jedną parę wyjść zbalansowanych, zaś dwie w standardzie niezbalansowanym. Byłoby to kompromisem, a przecież nie o kompromisy tutaj chodzi... Można jednak dokupić drugi przedwzmacniacz... Marantz przygotował na taką ewentualność specjalny tryb komunikacji między dwoma przedwzmacniaczami (zdalne sterowanie odbywa się wciąż za pomocą jednego pilota), odpowiadający za synchronizację ich pracy - regulację głośności, wybór źródeł i inne funkcje. Sygnał z odtwarzacza trafia w takiej konfiguracji do każdego z przedwzmacniaczy tylko jednym przewodem XLR, ale preamp wypuszcza go już obydwoma wyjściami XLR.

Możliwości systemu komunikacji zainstalowanego w przedwzmacniaczu pozwalają zsynchronizować maksymalnie aż sześć urządzeń. Okazuje się więc, że producent wyobraża sobie jeszcze bardziej rozbudowane systemy. Jakież?

Jeśli chcielibyśmy jednak zakosztować SACD Multichannel, to oprócz innego źródła będziemy musieli dysponować co najmniej pięcioma końcówkami mocy oraz trzema przedwzmacniaczami; jeżeli wszystko zaplanujemy w bi-ampingu...

ZGŁOŚ SWOJE ZAINTERESOWANIE sprzętem testowanym w **AUDIO 10/09**,
OTRZYMASZ INFORMACJĘ / OFERTĘ bezpośrednio od **DYSTRYBUTORA**

Jeśli zapoznałeś się z testami sprzętu publikowanymi w tym wydaniu „Audio” i interesujesz się wybranymi produktami jako potencjalny nabywca, skorzystaj z możliwości uzyskania dodatkowej informacji i dobrej oferty od dystrybutora. Wejdź na stronę www.audio.com.pl/kiz i zaznacz wybrany produkt. Twoje zgłoszenie zainteresowania danym produktem nasza redakcja prześle do odpowiedniego dystrybutora, którego poprosimy o przekazanie Ci dodatkowych informacji i dobrą ofertę, opracowaną specjalnie dla Ciebie - czytelnika „Audio”.

